

Niemieccy działacze też biorą w łapę

6 kwietnia 2019

Kolejny skandal korupcyjny w niemieckim futbolu. Reinhard Grindel zrezygnował z posady prezydenta Niemieckiej Federacji Piłkarskiej (DFB) po tym, jak wyszło na jaw, że przyjął w prezencie od ukraińskiego milionera Hryhorija Surkisa bardzo drogi zegarek.

Niemiecki działacz zapewniał, że luksusowy zegarek otrzymany od ukraińskiego biznesmena jest wart około sześciu tysięcy euro, ale w mediach podawane są kwoty znacznie wyższe. Nie w wartości zegarka jednak rzecz, tylko w tym, że Grindel nie zgłosił go w oświadczeniu majątkowym, do czego był zobowiązany jako szef DFB. Co ciekawe, nawet nie próbował się z tego tłumaczyć. Stwierdził tylko krótko, że popełnił błąd i podał się do dymisji.

Grindel stał na czele niemieckiej federacji piłkarskiej od 2016 roku. Zastąpił na fotelu prezydenta DFB Wolfganga Niersbacha, który także zrezygnował ze stanowiska w atmosferze skandalu związanego z korupcją przy wyborze organizatora mundialu w 2006 roku. Warto wspomnieć, że UEFA przyznała Niemcom organizację Euro 2024.

Zdumiewa natomiast fakt, że żadnych konsekwencji nie poniósł Hrihorij Surkis, były prezydent ukraińskiej federacji, dzięki któremu Euro 2012 roku zostały zorganizowane w Polsce i na Ukrainie. Pewnie dlatego, że wciąż ma bardzo mocną pozycję w UEFA, a może zapas drogich zegarków.

Autorstwo: JTK

Źródło: Trybuna.info